Nr. 38. CZĘSTOCHOWA, DNIA 22 WRZEŚNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.



„Lepiej jest zaufać Panu, niżli ufać człowiekowi". (Ps. 117. 8).

Samobójstwo narodów.

Największem bogactwem każdego kraju oraz żywą siłą, która decyduje o jego przyszłości, jest jego ludność. Dobra materjalne mają wprawdzie ogromne znaczenie, lecz jeszcze większą doniosłość ma żywa siła narodu, która się objawia w przyroście ludności. Niestety jesteśmy świadkami smutnego faktu, że w wielu krajach o kulturze chrześcijańskiej przyrost ludności stale spada ,a przyczynia się do tego w wielkiej mierze zgubna propaganda ograniczei na urodzeń.

Najgroźniejsze jest **widmo wyludnienia we Francji.**

Za czasów Ludwika XIV (1643 — 1715) Francja była najludniejszym krajem Europy i wyprzedzała pod tym względem kraje niemieckie. Około r. 1850 Francja i Niemcy liczyły mniej więcej jednakową liczbę mieszkańców t. j. po 36 miljonów. Odtąd do r. 1914 ludność niemiecka wzrosła do 68 miljonów i pozostawiła daleko w tyle za sobą konkurentkę francuską, która dociągnęła zaledwie do 40 miljonów. Również Wielka Brytanja i Włochy wyprzedziły Francuzów. Spa-

dek liczby urodzeń we Francji trwa w dalszym ciągu. W pierwszym kwartale r. bież. — jak donosi pismo „Ami du Peuple" („Przyjaciel Ludu") — zarejestrowano tylko 166.590 urodzeń, czyli o 10.372 mniej niż w roku poprzednim, i o 23.123 mniej niż w r. 1932. Tak szybkie zmniejszanie się cyfry urodzeń we Francji jest — jak podkreśla „Ami du Peuple" — tembardziej niepokojącym objawem, że w Niemczech dzięki propagandzie hitlerowskiej ostatnio przyrost ludności poważnie się zwiększa.

Francuzi, rozumiejąc niebezpieczeństwo, jakie grozi ich narodowi przez stały spadek ludności francuskiej przy równoczesnym wzroście ludności wrogiego sąsiada - - Niemiec,

czynią dziś wielkie wysiłki celem powstrzymania tego spadku i otaczają troskliwą opieką rodziny z licznem potomstwem.

Rodziny te otrzymują wysokie zapomogi ze strony władz, rozmaite premje, ulgi i dodatki; niestety wysiłki te nie powstrzymują dalszego spadku liczby urodzeń.

Stały spadek przyrostu ludności wykazuje również Anglja.

Wielka Brytanja liczy dziś 44 miljony mieszkańców. Obliczają, że w razie dalszego trwania obecnego stanu zmniejszenia się liczby urodzeń, w r. 1975 liczba mieszkańców zmniejszy się do 33 miljonów. Począwszy od r. 1860 Anglja będzie miała o miljon więcej niż obecnie kobiet w wieku lat 60, przyczem będzie liczyła o miljon mniej chłopców w wieku poniżej lat 14. Nie minie więc kilkadziesiąt lat, a Anglja, należąca obecnie jeszcze do najpotężniejszych mocarstw Europy, utraci swoje znaczenie w świecie i swoją siłę.

I w innych krajach Europy ilość urodzeń gwałtownie spada.

W r. 1901 wynosiła ona w Niemczech, na Węgrzech, we Włoszech i w Holandji ponad 30 na tysiąc mieszkańców, a w innych krajach ponad 20; w r. 1932 zaś ponad 30 urodzeń na 1000 mieszkańców było tylko jeszcze w Bułgarji, Rumunji i Jugosławji, a w innych krajach procent ten jest znacznie mniejszy i spada nawet niżej 15 proc. Zmniejsza się wprawdzie i liczba zgonów, ale w znacznie mniejszym stosunku. Przyrost naturalny jest to nadwyżka urodzeń nad zgonami, a przyrost ten gwałtownie się zmniejsza, najbardziej we Francji, gdzie wynosi już tylko 0.5 proc., bardzo znacznie także w Austrji, Belgji, Niemczech, Estonji, Szwecji, Szwajcarji, Wielkiej Brytanji, Irlandji, w których to krajach wynosi poniżej 5 proc. Są to więc kraje, którym grozi wyludnienie, narody zamierające.

Gdy w krajach europejskich o kulturze chrześcijańskiej przyrost ludności stale spada, równocześnie

w krajach pogańskich, zamieszkałych przez ludy kolorowe, a zwłaszcza w olbrzymiej połaci Azji, zamieszkałej przez rasę żółtą (Chińczyków i Japończyków) liczba ludności szybko wzrasta.

Co roku ludzkość na całej kuli ziemskiej powiększa się o 20 miljonów, ale w tych 20 miljonach na pierwszem miejscu stoi Azja. Dlatego też „żółte niebezpieczeństwo" i groźba wielkiej fali pogaństwa z Dalekiego Wschodu staje się coraz groźniejszą.. Musiałaby wię nastąpić radykalna zmiana w życiu narodów białych, chrześcijańskich, gdyby chciały one utrzymać swoje naczelne i panujące stanowisko w świecie.

Wielkie znaczenie przyrostu ludności dla państwa rozumieją doskonale obecnie władcy Włoch i Niemiec.

Dlatego rządy we Włoszech i Niemczech czynią ogromne wysiłki celem powiększenia liczby urodzeń. Mussolini posunął się nawet tak daleko, że przejął hasło Hegla: „Kto nie jest ojcem, nie jest mężczyzną". Także narodowi socjaliści w Niemczech rozwinęli wielką propagandę za zwiększeniem liczby urodzeń, otaczając równocześnie opieką rodziny z licznem potomstwem. Starania te są uwieńczone znacznym skutkiem, bo w r. ub. stwierdzono w Niemczech bardzo wielki wzrost przyrostu naturalnego. Przyrost ten wzrósł z 250 tysięcy na 450 tysięcy w ciągu roku.

Jak jest w Polsce?

Do krajów o największym przyroście ludności należą Bułgarja, Litwa, Holandja, Polska, Rumunja i Jugosławja. Polska ma przyrost naturalny 12.8 proc. Lecz to nas nie powinno uspokajać, bo przyrost naturalny w Polsce gwałtownie spada. W r. 1930 wynosił 534 tysięcy nowych obywateli, w r. 1933 już tylko 402.465, a w r. ubiegłym 401.931.

Dlaczego ten spadek? Oto zmniejszenie się urodzeń w Polsce jest ogromne. W r. 1930 mieliśmy żywych urodzeń 1.022 tysiące, a w ostatnim r. zaledwie 881 tysięcy. Tak silnego spadku liczby urodzeń nie znajdziemy w żadnem państwie europejskiem.

Znajdujemy się już na tej samej drodze, po której kroczą państwa zachodniej Europy.

Katastrofalny spadek urodzeń w ostatnich latach powinien być dla nas poważnem ostrzeżeniem.

Rząd powinien się ostro przeciwstawić antypaństwowej agitacji ograniczenia urodzeń, która w chwili, gdy liczba urodzeń tak silnie spada, jest już nietylko lekkomyślnością. ale działaniem na szkodę Państwa.

Bo ilość ludności w Państwie ma wielki wpływ na obronność Państwa.

Obecnie ludność Niemiec jest dwa razy większa od ludności Polski. Gdyby rozrodczość nasza nie spadała, różnica między ludnością Niemiec i Polski by zmalała, coby wzmacniało bezpieczeństwo Państwa. To też ze względu na przyszłość należy uważać wszelką propagandę zmniejszenia i ogranicze-

Na niedzielę 15-ą po Zielonych Świątkach

LEKCJA. Gal. V. 25—26. 1—10.

Bracia! Jeśli duchem żyjemy, według Ducha też postępujemy. Nie pożądajmy chciwie próżnej chwały, przez co jedni drugich drażnimy, jedni drugim zazdrościmy. Bracia! Jeśliby ktoś przez niebaczność dopuścił się jakiegoś występku, wy, którzy duchowni jesteście, pouczajcie takiego w duchu łagodności; bacząc każdy na samego siebie, abyś i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego brzemiona noście, tak wypełnicie zakon Chrystusa. Albowiem jeśli kto mniema, żeby czem był, gdy niczem nie jest, samego siebie oszukuje. Lecz każdy niechaj bada swe czyny, a tak będzie miał chwałę z samego siebie, a nie z innego; bo każdy własne brzemię poniesie. Kto pobiera naukę w słowie, niechaj z tym, który go uczy, dzieli się wszystkiem dobrem swojem. Nie łudźcie się! Bóg z siebie nie da się naśmiewać. Bo co człowiek posieje, toż też żąć będzie. Kto sieje dla ciała swego, z ciała także żąć będzie skażenie; a kto sieje dla ducha, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A przeto czyńmy dobrze bezustanku; bo jeśli nie ustaniemy, czasu swego żąć będziemy. Zatem, póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, zwłaszcza zaś tym, którzy są jednej wiary z nami

EWANGELJA. (Łuk. VII, 11—16).

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka, zwanego Naim, i szli z Nim uczniowie Jego i mnoga rzesza. Gdy zaś zbliżał się do bramy miasteczka, oto wynoszono zmarłego, jedynaka pewnej matki, która była wdową; a rzesza z miasteczka szła z nią w wielkiej liczbie. A widząc ją Pan, ulitował się nad nią, i rzekł do niej: „Nie płacz!" I przystąpiwszy, dotknął się mar, a ci, co nieśli, stanęli. Wtedy rzekł: „Młodzieńcze, rozkazuje ci: wstań!" A zmarły siadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich przejął strach i chwalili Boga, mówiąc: „Wielki prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie weirzał na lud swój".

nia liczby urodzeń za szkodliwą dla Państwa. Nasze sfery rządzące powinny to zrozumieć i zastosować odpowiednio swą taktykę w stosunku do „poradni świadomego macierzyństwa", które psują moralnie ludność katolicką Państwa, namawiając do czynów, potępionych przez Kościół, bo powiększenie się lub zmniejszenie przyrostu ludności polskiej, to dowód wzrostu lub zaniku naszej siły żywej, największego bogactwa każdego kraju, decydującego o naszej przyszłości.

W. M.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa
w Południowej Ameryce.
W STARYCH KOLONJACH POLSKICH w OKOLICACH KURYTYBY

Boże Narodzenie w porze letniej.

Gdyby brewjarz lekcjami swemi i modlitwami nie przypominał mi wciąż nadchodzącego święta Bożego Narodzenia, mógłbym był o niem zapomnieć tu na ziemi brazylijskiej. Bo ani przyroda, ani życie nie wytwarzają tu tak jak u nas w Polsce owego przedziwnego nastroju pokuty, skupienia i tęsknoty, z jakim u nas już od pierwszej niedzieli adwentowej oczekujemy na to najmilsze ze świąt i przygotowujemy się na jego obchód. Tu w Brazylji jest właśnie w tej porze roku już pełne lato, dni są długie, słoneczne, gorące; noce krótkie i ciepłe. Lud na roli zajęty jest zbiorem zboża. Dziatwa i młodzież szkolna używa długich wakacyj letnich. Kto może, ucieka z miast w góry albo nad morze, aby móc oddychać świeższem powietrzem.

Trudno w takich warunkach człowiekowi, który nie dawno dopiero przybył z Europy do tego kraju, wytworzyć w swojej duszy ten nastrój, jakiego wymaga to święto, przynajmniej u nas, by odczuć cały jego urok. Było to trudne i dla mnie i już myślałem, że tegoroczne Boże Narodzenie przejdzie dla mnie bez wzniosłych wrażeń, które dotąd zawsze przeżywałem. Stało się jednak inaczej. Przeżyłem tak podniosłe uczucia radości gwiazdkowej, jakich dotąd prawie nigdy nie doznałem. A przeżyłem je dzięki naszym rodakom, którzy, choć oczywiście nie umieli przemienić warunków życia i przyrody brazylijskiej, potrafili jednak w nie wnieść ową przecudną atmosferę duchową, w jakiej my w starym kraju obchodzimy to wielkie święto. Przeżyłem je więc na tle życia i przyrody brazylijskiej w duchowej atmosferze polskiej.

Podróż do Papagałos Novos.

Przyrodą mogliśmy szczególnie



Polskę odwiedził ks. prał. Władysław Ostrowski z Charbina, zastępca delegata apostolskiego na Mandżurię i Chiny.

Ks. F. Gryglewicz. 49)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Iluminacja. — Kozacy za miastem. — Golasy. — Ofiary ludzkie. — Ku Wygodzie. — Żart. — Końskie sprawy.

Oświetlono też lampionami kolorowemi gaje sztuczne i gmachy rządowe, a zwłaszcza dawny kościół Dominikanów, a dzisiaj cerkiew prawosławną, umieszczając na jej naczelnem miejscu monogramy cara i carowej.

Orkiestra na placu ciągle grała i grała.

Dopiero o jedenastej wieczorem zakończono festyn wielkiego prawosławnego odpustu.

Kobiety i dziewczęta, które najbardziej były ciekawe muzyki i ogni sztucznych, teraz dopiero zaczęły udawać się w stronę swoich wiosek i domostw. Ale za miastem czekali na nie kozacy...

Co się tam działo, opisywać już nie wypada. Szczęśliwe unitki, które same nie poszły i które córki swe powstrzymały od ciekawości ujrzenia zbliska ogni sztucznych i posłuchania muzyki wojskowej na placu publicznym w Janowie!

Najwięcej tam było motłochu miejskiego, dziewcząt i kobiet prawosławnych z za Bugu.

Niektóre z nich bez ubrania, w koszulach, a nawet całkiem gołe wracały... Takie później przez całe tygodnie nie śmiały pokazać się ludziom na oczy.

To była korona uroczystości janowskich.

Rankiem następnego dnia smutne wieści przeraziły mieszkańców Janowa. Oto czterech ludzi, wracających przez Bug z uroczystości prawosławnych, załamało się na łodzie, wpadło do wody i utonęło, trzech mężczyzn umarło w mieście z apopleksji, a siedmiu mężczyzn i trzy kobiety — z pijaństwa i przeziębienia.

Siedemnaście ofiar ludzkich pochłonęły więc ten dzień „uroczysty" i ta noc straszna!

Od rana miały się rozpocząć nowe uroczystości i nowe pijaństwa, ale po otrzymaniu takich wiadomości ani gubernator Gromeka, ani popi nie mieli ni chęci ni odwagi o tem wspominać. Popi więc pierwsi zaczęli pakować się na furmanki i uciekać z miasta.

I oni i inni przypominali sobie teraz słowa gubernatora, wypowiedziane w dniu wczorajszym do ludu:

— „Pijcie... a będziecie pamiętać prawosławny odpust!"

Tak, pamiętali go długo.

Takie to dzieje Janowa przypominaliśmy sobie ,odpoczywając w dawnym parku biskupim podczas skwarnego lipcowego popołudnia.

Aż przyszedł czas wyruszenia w stronę Wygody i Bugu.

Razem więc z kolegą naszego towarzysza ks. Jana minęliśmy wąską uliczkę miasta i znaleźliśmy się na wspaniałej szosie, wiodącej do Wygody, największej w Polsce państwowej stadniny koni rasowych. Przypadkowy nasz towarzysz, wikarjusz kolegjaty janowskiej, opowiada nam po drodze cuda o tej Wygodzie. Zdala już widzimy cały kompleks stajen, a z boku w ogródkach zielonych domki stajennych i urzędników. Wjazd do osiedla zastawiony jest wielkim „szlabanem", zagradzającym drogę na całej szerokości.

Słuchamy więc opowiadań.

— ...Stajnie utrzymane czyściutko, konie aż się świecą. Przyjemność popatrzyć! A liczba tych koni... Samych ogierów jest 250. Jak oni temi końmi się opiekują, jak oni

w dzień wigilijny nacieszyć się aż nadto, bo jeszcze cały ten dzień od wczesnego rana aż do późnego wieczora przepędziliśmy w lasach, borach i na stepach. Nasz nastrój nie był szczególny, gdyśmy samochodem — starym Fordem — z Kurytyby wyruszyli w drogę już przed szóstą godziną rano. Wszak w dzień ten każdy wolałby pozostać w domu, aby tu w skupieniu oczekiwać świętej nocy. Pozatem dokuczała mi spuchnięta szczęka, tak, że ledwie mogłem otworzyć usta.

Nastrój ten jednak wnet się zmienia. Podziwiamy piękno krajobrazu wyłaniającego się z porannej mgły pod działaniem czystych i ciepłych promieni słońca. Samochód nasz wspina się krętą wąską drogą na wysokie płaskowzgórze, skąd otwiera się przed nami rozległy widok na daleką okolicę. Godzinami jedziemy przez bezludny step, pokryty zieloną trawą. Około 10-ej godziny docieramy do miasteczka Palmeira. Niema tu kolonji polskiej, ale rezyduje polski ksiądz, któremu powierzone jest duszpasterstwo wśród rodaków osiadłych w okolicy. Niestety nie spotykamy go w plebanji, bo nie był na czas zawiadomiony o naszym przyjeździe. Dowiadujemy się atoli od jego konfratra, księdza holenderskiego pochodzenia ze Zgromadzenia Słowa Bożego, który tu jest proboszczem, że oczekuje nas liczna polska kolonja w Papagaios Novos, 18 klm. drogi od Palmeira. Nie leży ta placówka na drodze do celu dzisiejszej naszej jazdy, którym jest jeszcze bardzo dalekie S. Matheus. Ale trudno sprawić zawód rodakom, trzeba do nich pojechać i nie żałujemy tego. Droga dosyć dobra prowadzi przez przepiękne gęste lasy, wśród których ponad niższe drzewa wyrastają, to pojedyńczo to w grupach, smukłe smętne piniory, tak charakterystyczne dla krajobrazu parańskiego. Mijamy Papagaios Stare, gdzie osiedlili się Niemcy z Rosji.

Pobyt w Papagaios.

Około 12-ej godz. jesteśmy na miejscu. Na obszernym placu, otoczonym małemi nielicznemi domkami, wznosi się piękny, dość duży, drewniany kościół. Przed nim wita nas liczna rzesza rodaków z dzielnym nauczycielem polskim p. Leonem Sałatą na czele. Wstępujemy do miłej świątyni. Rozlega się w niej potężny śpiew naszej kolendy: „Bóg się rodzi, moc truchleje", napełniając nasze serca zwycięską radością Bożego Narodzenia, a równocześnie błogą świadomością łączności naszej z ojczyzną. Nie trudno mi w takim nastroju przemawiać do drogich braci, zachęcać ich do wytrwania w wierze ojców i miłości do ojczyzny. Głębiej niż kiedykolwiek dziś oni odczuwają, jak wielkie siły płyną z tej wiary i tej miłości ojczyzny.

Blisko kościoła znajduje się skromna, lecz miła plebanja. Niestety nie jest wcale zajęta, bo ks. Halama, polski duszpasterz, rezyduje w Palmeira i tylko od czasu do czasu tu przyjeżdża. Mimo to religijny i moralny poziom placówki jest dość wysoki. Bo działalność kapłana uzupełnia i pogłębia wyjątkowo dobry nauczyciel p. Sałata, który tu stale ze swoją rodziną mieszka. Jest on właściwie duszą tej kolonji, mąż o gorącej wierze i niemniej gorącym duchu polskim, przytem zdolny i ruchliwy. Budynek szkolny, w którym uczy i mieszka, jest ślicznie położony wśród zielonych drzew i pól w odległości trzech kilometrów od kościoła. Tam zebraliśmy po nabożeństwie, aby przedłużyć błogie chwile radości gwiazdkowej, podzielić się opłatkiem i w serdecznych przemówieniach i pogadankach wypowiedzieć, co nasze serca odczuwają.

W NIEMCZECH NIEWOLNO ŚPIEWAĆ PIEŚNI RELIGIJNYCH.

Sąd w Landau w Palatynacie skazał ostatnio kapłana Geralda z Neunkirchen w Zagłębiu Sary oraz dwie siostry zakonne z Hertheim na karę aresztu i grzywny za to, że prowadząc pielgrzymkę do Hertheimu zaintonowali religijne bojowe (?) pieśni. Pieśnią ową był hymn do Chrystusa Króla.

---

na nie dmuchają i chuchają, jak je głaskają i pieszczą... Żeby to gdzieindziej ludzie tak mieli, żeby każdem dzieckiem matka opiekowała się tak, jak tutaj opiekują się koniem! A co za wygody! Wyobraźcie sobie: każdy koń tutaj ma swój telefon!

Jeden z nas, zamyślony o czemś innem, usłyszawszy ostatnie słowa, nie zrozumiał treści mowy. Pyta więc, zaciekawiony:

— Każdy swój telefon?... Niemożliwe!

A my się śmiejemy i dopowiadamy mu:

— Naprawdę! Przednią nogą bierze za słuchawkę, przykłada ją sobie do ucha i odzywa się: Hallo, tutaj koń folblut ze stajni państwowej stadniny koni rasowych...

Śmiejemy się dalej i ze śmiechem wchodzimy na tereny Wygody. Mijamy naprzód domy dyrekcji, schowane między drzewami, i zmierzamy w kierunku stajen. Tutaj zatrzymujemy się, a wikarjusz od kolegjaty mówi nam:

— Do stajen obcym wstęp wzbroniony. Nie możemy więc sami tam wchodzić, ale musimy znaleźć kogo z obsługi...

Znalazł się młody człowiek w wojskowem ubraniu, ukłonił się nam i polecił zaczekać, to on zatelefonuje do pana dyrektora i poprosi o pozwolenie wprowadzenia nas do stajen. Powiedziawszy to, udał się do stajni. Mówimy więc do naszego towarzysza, który tak niefortunnie „wsypał się" ostatniem pytaniem.

— Zobacz, pójdzie do konia i spyta go, czyby nie mógł skorzystać z telefonu i zadzwonić do pana dyrektora... Tutaj koń jest panem, a sługa ma obowiązek kłaniać mu się za każdym razem, gdy od niego czego potrzebuje!

Po chwili wraca ten sam młody człowiek, znów nam się kłania i mówi:

— Pan dyrektor pozwolił. Proszę...

Prowadzi nas do pierwszej stajni z brzegu.

Gdybym był specjalistą od koni i gdybym umiał odróżniać je według ras, a okazy tej samej rasy stopniować co do jakości w nieskończoność, wybierać z nich zdolne do wojska, do taborów, do armat... kwalifikować, jako wyścigowce, albo też jako takie, na które „koniarz" spojrzeć nie chce, gdy „profan" będzie się niemi zachwycał, bo mają dużo mięsa na sobie... tobym mógł teraz pisać dytyramby pochwalne na cześć Wygody i państwowych polskich hodowców koni rasowych. Musiałbym wtedy omawiać nosy długie i krótkie, łby wąskie i szerokie, chrapy rozwarte i przygładzone, oczy wesołe i smutne, piersi tęgie i małe, grzbiety równe i pałąkowate, zady mocne i słabe... Zwróciłbym wówczas uwagę na różne szczegóły hodowli koni np. dlaczego nie dają im pożywienia w żłobach, umieszczonych na wysokości piersi końskich, tylko zupełnie nisko, i dlaczego siana nie zakładają im za drabinę, tylko rzucają pod nogi. Wiedziałbym, dlaczego każdy z nich ma oddzielny kojec i dlaczego nie są wiązane. Rozumiałbym też wtedy różne sprawy krzyżowania i to, dlaczego „chowa się w czystości" klacz, przy której biega małe źrebię.

A ja dopiero tam, w stajniach Wygody, gdy oprowadzający nas mówił o koniach różne rzeczy, musiałem sobie powiedzieć, że nie znam się na nich wcale, chociaż od dziecka na konie patrzyłem i nieraz zaglądałem im w zęby.

c. d. n.

Walka o duszę młodzieży wiejskiej.

Zagadnienie wsi staje się dziś co raz bardziej aktualne. Jak wydobyć wieś i chłopa z dna nędzy? O tem się dziś wiele mówi i pisze. Ale o nastrojach duchowych młodej wsi, o tej wsi jutra, zbyt mało się u nas wie. A niestety do młodzieży wiejskiej zaczynają przenikać coraz więcej niezdrowe prądy antyreligijne, szerzone między innemi przez organizację młodzieży wiejskiej „Wici".

Ponieważ i w naszej diecezji „wiciowcy" starają się wciągać do swej organizacji naszą katolicką młodzież wiejską, podajemy poniżej kilka faktów, które świadczą, o tem, jaki duch, wrogi Kościołowi, panuje w tej organizacji.

Jesteśmy świadkami, jak czasopismo „Wici" (organ związku młodzieży wiejskiej) co pewien czas zamieszcza artykuły skierowane przeciwko Kościołowi. Oto w numerze „Wici" z dnia 11 sierpnia r. b. w artykule „Wojna wisi na włosku" znajdujemy takie zarzuty skierowane pod adresem Stolicy Apostolskiej.

„Najciekawsze — piszą „Wiciowcy" — że Watykan, stolica Kościoła głoszącego naukę Chrystusa — nie zabiera głosu w sprawie grożącej wojny. Mimo to nawet, że Abisynję zamieszkują przeważnie ludy chrześcijańskie; a więc niezadługo chrześcijanie włoscy będą mordowali się wzajemnie z chrześcijanami afrykańskimi. Przyczem chrześcijanie włoscy odgrywać będą rolę napastników, rabujących cudze ziemie, mienie i wolność. A Watykan milczy, w obliczu zbrodni, jaką szykują Włochy".

Zarzut ten jest niezgodny z prawdą, gdyż powszechnie wiadomo, że **już niejednokrotnie Ojciec św. w bardzo silnych słowach potępił wojnę i tych, którzy do niej dążą:**

„Gdyby jednak — mówił Pius XI — ktokolwiek ośmielił się popełnić tę ohydną zbrodnię — wówczas nie będziemy mogli uczynić nic innego, jak ponownie zwrócić się duszą zbolałą ku Bogu z tą modlitwą: „Rozprosz narody, które pragną wojny" (Psalm 67—3).

Wszak ustawicznie Stolica Apostolska szerzy idee pokoju, ostatnie modły i uroczystości w Lourdes określiła prasa całego świata, jako „szturm błagalny do nieba o pokój".

W artykule, zamieszczonym w czasopiśmie „Wici" nr. 14 r. 1935 niejaki Józef Krzemiński tak występuje przeciwko duchowieństwu katolickiemu: „**Chłop jest głupi!... Przyjeżdża do niego ksiądz z wyciągniętą ręką... po pieniądze, chłop ostatnie nieraz grosze daje na kolendę, a wzamian za to otrzymuje „pasterskie błogosławieństwo"! Głupiś chłopie?...**

„Wiciowcy" a w szczególności „Akademicki Związek Młodzieży Ludowej" w Krakowie znajdują się w silnej łączności z grupą pisarzy Czuchnowskiego, którego hasła mają nastawienie wybitnie komunistyczne.

W Warszawie co pewien czas odbywają się pod patronatem „Wici" wieczory pisarskie „Związku Literatów Ludowych". Czasopismo „Bunt Młodych" z dnia 20 lipca r. b. zamieszcza swe wrażenia z tych „wieczorów literackich".

„Na sali pełno... Twarze rozgorączkowane, roznamiętnione. Ale twarze **same prawie żydowskie.** Sala reaguje niesłychanie żywo. Salę interesuje poezja chłopska. Dlaczego? Największe ożywienie na sali, to chwila, gdy w recytacjach przychodzą opisy samosądu nad przedstawicielami państwa. Wtedy wszyscy szaleją, klaszczą w dłonie, biją w pulpity"...

A więc poezję chłopską ocenia się według opinji komunistyczno - żydowskiej, która wiadomo czem się entuzjazmuje i za co bije oklaski. Na szczęście, nie cała młodzież wiejska jest przesycona szkodliwą literaturą młodochłopską. Większość tej młodzieży piszącej i mówiącej o swej doli odczuwa i wyraża potrzebę naprawy dzisiejszego porządku

---

ELŻA BURCHARDÓWNA. 4

Blask złota

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW. Ewa Żarnowicka, 28-letnia nauczycielka szkoły powszechnej, przebywa na kresach, gdzie niezadowolona z losu, jaki jej przypadł w udziale, żyje samotnie, bez krewnych i przyjaciół. W dzień swych urodzin, w niedzielę, nie mogąc wskutek złej pogody udać się do parafjalnego kościołka, odległego o 6 klm. ze smutkiem zostaje w swem ubogiem mieszkanku. Wśród drobnych przygotowań do obiadu, otrzymuje niespodziewaną depeszę, wzywającą ją do śmiertelnie chorego ojczyma, który całkowicie o niej zapomniał. Ewa namyśla się nad wyjazdem, oraz nad pobudkami, dla których wzywa ją ojczym. Tymczasem w dalekiej Warszawie śmiertelnie chory Feliks Ostrawa niepokoi się, oczekując jej przyjazdu. Nad bogatym przemysłowcem czuwa przyjaciel, adwokat Kawęcki, oraz lekarz i pielęgniarki, gdyż ojczym Ewy jest bezdzietny i sam, ponieważ i druga żona zmarła mu także. Wreszcie Ewa gnębiona przeróżnemi myślami przybywa do Warszawy. Tu wita ją w pałacu ojczyma, adwokat Kawęcki. Oboje udają się do sypialni chorego, który swojemu doradcy prawnemu rozkazuje sporządzenie testamentu. Adwokat opiera się.

Kawęcki już teraz bez protestu przysunął sobie fotel i czekał, jakkolwiek, nawet nie spostrzegawczy obserwator mógł zauważyć, jak był wzburzony. Drżała mu ręka trzymająca pióro, biegały niespokojnie oczy, a czoło pokryły głębokie bruzdy. Ostrawa zdawał się tego nie widzieć. Gdy tylko spostrzegł, że adwokat oczekuje jego zleceń, począł mówić przyciszonym szeptem:

— Pisz... U góry datę. Potem: Moja ostatnia wola... Już?

— Już!...

— Ja, Feliks Ostrawa, w pełni władz umysłowych, zapisuję cały swój majątek, a to: fabrykę, pałac z ogrodem, jako też wszelkie kapitały w Banku Gospodarstwa Krajowego, pasierbicy mojej pannie Ewie Żarnowickiej..."

W pokoju panowała głucha cisza, przerywana niekiedy szelestem papieru lub skrzypieniem pióra. Kiedy jednak Ostrawa ciężko dysząc wykrztusił z trudem: pannie Ewie Żarnowickiej, Kawęcki zerwał się z krzesła:

— Jezus, Marja!... Feliksie! A Marek?

— Pisz! Słyszysz! Marek? Marek nie dostanie nic! Ona! Rozumiesz, wszysko dla niej.

W oczach zgasłych przed chwilą zamigotały mu teraz złośliwe błyski. Ręce szarpały niespokojnie kołdrę, jakby coś drzeć chciały i niszczyć. Świszczący oddech stał się znów trudniejszy. Lekarz pochylił się pojednawczo:

— Panie mecenasie, proszę sprawy nie przedłużać...

Kawęcki blady jak i ten chory, co w tej chwili kaprysem swej woli czynił biedną dziewczynę spadkobierczynią swego majątku i dziedziczką fortuny, siadł ciężko z powrotem.

Ostrawa szeptem dyktował dalej:

— ...pannie Ewie Żarnowickiej. Napisałeś? Ją też czynię prawną spadkobierczynią swoją... i polecam wypłacić... następujące sumy...

Tu zaczął wyliczać kilka legatów, które miano wypłacić osobom ze służby. Przy każdej dyspozycji Kawęcki stawał się coraz niecierpliwszy, czekał widocznie na inne polecenia i inną osobę. Ostrawa był jednak nieodgadnięty. — Dyktował ciągle dalej, coraz chrapliwszym głosem, wreszcie powiedział:

— Koniec. Teraz daj, podpiszę! I ty! I pan, doktorze, także... jako świadkowie...

Lekarz zbliżył się natychmiast, lecz Kawęcki szarpnął się i zawołał:

— Feliksie! To straszne! Czemu wydziedziczasz syna twej żony... To niesłuszne. Fabryka była jego matki... Ja... ja, nie podpiszę.

Taki żal i oburzenie zadźwięczało w jego głosie, że Ewa, która do-

gospodarczego i społecznego. A jest o czem myśleć, gdy 72 procent narodu żyje w niedostatku i nędzy. **Zagadnienie więc wsi — to naczelne zagadnienie, jakie dziś stoi przed Polską.**

Akcja Katolicka, kapłani i świeccy, winni otoczyć szczególniejszą i pieczołowitą troską te dusze zbolałe, tę masę zniechęconą i rozgoryczoną, która łatwo dziś ulega opusz czeniu rąk i bardzo łatwo — jak widzimy — staje się łupem agitacji wy wrotowej, a może stać się żagwią w rękach podpalaczy.

Pociągająca siła Kościoła

Bezbożnicy i wolnomyśliciele głoszą, że wiedza nie da się pogodzić z wiarą, że wykształcenie prowadzi do wolnomyślicielstwa, że religja jest przeżytkiem i t. d. Życie i prawdziwy postęp pokazały wprost coś przeciwnego.

W Anglji corocznie notuje się ok. 12 tys. nawróceń. Od czasu śmierci kardynała Newmana, t. j. w ciągu 45 lat, blisko 900 duchownych protestanckich w samej tylko Anglji powróciło na łono Kościoła katolickiego. Spis ich dokładny ma się nie bawem ukazać w formie książki. Znany całemu światu pisarz G. K. Chesterton z dumą oświadcza, że przystąpienie swe do katolicyzmu zawdzięcza długiemu poważnemu przemyśleniu tej sprawy.

W Niemczech również liczba nawróceń na katolicyzm sięga 10—11 tysięcy osób rocznie. I tu podobnie jak w Anglji, ruchowi powrotu do Kościoła macierzystego patronują wybitni uczeni, pisarze i działacze, jak filozof Teodor Haecker, były protestancki profesor uniwersytetu Eryk Peterson, dr. Karol Thieme, poeta Gotfryd Hasenkamp, powieściopisarki Gertruda von Lefort, Rut Schaumann i wiele innych, których długi spis znaleźć można w książce dr. Hansa Rosta „Die Kulturkraft des Katholizismus".

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. liczba nawróconych sięga przeciętnie 40 tysięcy osób, a w dwuch ostatnich latach przekracza nawet cyfrę 50 tys. Czasopismo amerykańskie „The Lamp" z r. 1934 podaje, że na 3 tysiące poddanych ankiecie nawróconych 372 było dawnymi pastorami protestanckimi, przyczem 135 z nich przyjęło święcenia kapłańskie, 115 należało do zawodu lekarskiego, 126 było prawnikami, 45 dawnymi lub obecnymi członkami Kongresu, 12 gubernatorami, 180 oficerami armji lub floty, 206 znanymi pisarzami, kompozytorami lub artystami w innych dziedzinach sztuki itd. Jeśli nadto nadmienić, że z pośród osób cieszących się wszechświatową sławą, do Kościoła katolickiego przystąpiły w ostatnich latach także wybitne osobistości, jak słynna pisarka norweska Sigrida Undset, włoski pisarz Giovanni Papini, francuski poeta-dyplomata Paul Claudel, filozof rosyjski Włodzimierz Sołowjew, b. chiński premjer, dziś benedyktyn o. Celestyn Lou, amerykański admirał Shephard Benson, admirał japoński Yamamoto, Islandczyk o. Jon Svenson, książę Aleksander Wołkonskij, jakobicki dostojnik kościelny, dziś arcybiskup katolicki Ivanios, zyska się obraz, że **Kościół katolicki coraz mocniej pociąga do siebie umysły najwznioślejsze i najbardziej duchowo wyrobione.**



Katoliccy klerycy abisyńscy z kolegjum etjopskiego w Rzymie.

tychczas słuchała, jak odurzona, zerwała się także. Nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że z tym zapisem stawała się zamożną kobietą, że miała skończyć się jej bieda, a zmienić się miał los, czuła tylko podświadomie, że kogoś krzywdzą.

— Nie chcę. Nie chcę — zawołała głośno.

Ale nikt nie zwracał na nią uwagi. Ojczym blady z kroplami potu na czole patrzył w twarz Kawęckiego natarczywie i błagająco. Wreszcie zwrócił oczy na lekarza:

— Doktorze... czy jestem ciężko chory...?

— Tak.

— Ale przytomny? Czy tak?

— Tak.

— A więc podpisz... Janku... proszę... Taka jest moja ostatnia wola. Jutro może... być zapóźno...

Głowa ciężko opadła mu na poduszki. Zdawało się, że już kończy. Przerażony Kawęcki zawołał wtedy:

— Feliksie... czekaj... Już... podpisałem!

I położył swój podpis na dokumencie. Ostrawa nie widział już tego. Jakieś dreszcze wstrząsnęły jego postacią i oddech chrapliwy wydobywał się ze ściśniętej krtani.

— Umiera... — zawołał adwokat.

Przerażona Ewa zakręciła się w kółko, chciała przybiec do konającego ojczyma, lecz jakieś czarne plamy jęły jej latać przed oczyma, jak w kleszcze chwyciło coś gardło. Ze zmęczenia i wzruszeń zrobiło jej się dziwnie słodko, a nogi stały się ciężkie i odrętwiałe. Była bliską omdlenia.

III.

Ostrawa nie umarł jednak tego dnia. Silny organizm i jakaś uparta chęć życia, która w nim tkwiła, dozwoliły mu przy pomocy lekarstw przedłużyć jeszcze swe istnienie.

Ewa nie opuszczała pokoju chorego. Po owym osłabieniu, gdy przyszła do siebie, dzięki zarządzeniom Kawęckiego, ułożono ją w wygodnym łóżku i nakarmiono. Osłabiona podróżą i przeżytemi wrażeniami, spała całe 12 godzin. Ocknęła się więc na drugi dzień całkowicie wypoczęta i natychmiast pośpieszyła do ojczyma. Ten czuł się cokolwiek lepiej i był zadziwiająco przytomny, mimo czyhającej i zbliżającej się śmierci. Oczy miał tylko zapadnięte i żółte cienie na całej twarzy, a około ust boleśnie skrzywionych siny zarys.

Poznał jednak natychmiast Ewę i zdawał się być ucieszony jej widokiem. Nieustannie też śledził oczyma wszelkie jej poruszenia. Nie mówił tylko ani słowa, a Ewa nie chcąc go niepokoić, nie odzywała się także. Przez kilka następnych dni trwał taki stan, przyczem dziewczyna zamieniła się w najtkliwszą i najtroskliwszą pielęgniarkę. Czuwała przy nim całe dni, wychodząc z pokoju chorego tylko na czas posiłków, lub późnym wieczorem, kiedy udawała się na spoczynek. Ostrawa zdawał się być wtedy niezadowolony, lecz lekarz, który go odwiedzał kilka razy na dzień, nie pozwalał jej pozostawać na noc. To samo twierdził Kawęcki, któremu troskliwość Ewy, z jaką pielęgnowała chorego, bardzo się podobała. Chwilami myślał sobie z ironją, że było rzeczywiście za co być tak troskliwą, ilekroć jednak razy spoglądał na pełną szlachetnej powagi twarz dziewczyny, ganił siebie za brzydkie podejrzenia. Istotnie, Ewa daleką była od jakiejkolwiek interesowności. Zresztą, nie zdawała sobie nawet jeszcze sprawy z obecnego stanu rzeczy.

Raczej niepokoiła się, niż rozumiała wielką zmianę, jaka zaszła w jej życiu.

c. d. n.

Nawożenie ozimin w małych gospodarstwach

Nie jeden z czytelników może zapytać, czem się odróżnia nawożenie ozimin w małych gospodarstwach, od tego samego zabiegu w gospodarstwie większem? Toć, czy na jednym zagonie, czy na tysiącu, trzeba z równą troską zabiegać o potrzeby roślin, by mieć zbiory pewne i możliwie wysokie...

Takie postawienie sprawy jest zupełnie słuszne, tylko, że czyniąc odróżnienie, w danym wypadku pomiędzy drobną a większą własnością, mamy na myśli odmienne warunki samego sposobu gospodarowania pomiędzy większą a mniejszą własnością. Większa posiadłość zawsze ma więcej miejsca, czy to w budynkach inwentarskich, czy też składach — mniejsza musi się kurczyć w ciasnych zabudowaniach. Z tego wynika, że w małych spichlerzach trudno się postrzec i trzeba dużo pomysłowości, by nie zwalać różnych zbóż, czy nawozów na kupę, lecz je wygodnie pomieścić i oddzielić od siebie. To też rzadko się zdarza, by drobny rolnik mógł mieć do porównania kilka odmian zbóż siewnych, czy różnych nawozów, które mu szą być przecie dość wcześnie sprowadzone i umieszczone pod dachem. Sieje więc jedną odmianę zbożową choćby nie był pewny, że na jego grunt będzie najodpowiedniejsza, a już co do nawozów pomocniczych — wybiera jeden, który mu się zdaje być najodpowiedniejszym, albo... najtańszym. A nawet choć i zasłyszał na zebraniu kółkowem, czy też dowiedział się z książki, że nawożenie winno się składać z kilku pokarmów roślinnych, by było skuteczne i opłacalne, wiadomość tę lekceważy, bo na małym kawałku pola jakoś mu się trudno wyliczyć, ile tam tego azotu, a ile fosforu potrzeba by było wraz — ani zamało, ani zadużo. Pozatem, gdzie te różne nawozy będzie zsypywał, gdy spichlerzyk zawalony, a potem kłopot, jak to pomieszać, albo siać każdy nawóz z osobna. Toć to mitręga i niewiadomo, kiedy jedno przykryć, a kiedy drugie rozsiać. Są to względy, które w dużem gospodarstwie są bez znaczenia, ale w małem niewątpliwie mogą decydować o błędnem jednostronnem nawożeniu.

To też dużą zasługę należy przyznać Zarządowi fabryk związków azotowych w Chorzowie, że idąc na rękę drobnemu rolnictwu, przedsięwziął fabrykację nawozu mieszanego pod nazwą supertomasyny azotniakowanej. Nawóz ten, zawierający w swym składzie 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego, oprócz sporej ilości wapna — stosowany w ilości około 250 kg. na hektar, jest doskonale umiarkowanym na średnią potrzebę pokarmową naszych ozimin nawozem.

Oba składniki pokarmowe najważniejsze i konieczne są tu połączone do jednorazowego wysiewu, a przytem tak dokładnie zmieszane, że nie udałoby się tego dokonać przy najstaranniejszej robocie szuflą, gdyby ktoś chciał pomieszać na spichrzu odpowiednie ilości azotniaku z supertomasyną.

Pozatem, co jest bardzo ważne, uwzględniono w tej mieszaninie właściwe ustosunkowanie składników pokarmowych — przy najczęściej spotykanej kolejce zasiewu żyta po owsie i po ziemniakach. Pełny pokarm fosforowy w jesieni, a azot w ilości może nie pełnej, ale dostatecznej dla jesiennego zapotrzebowania oziminy z myślą, że o ile będzie go zamało np. po owsie, to dopełnimy braku pokarmu azotowego wiosennym dodatkiem saletry wapniowej.

Rozsiew supertomasyny - azotniakowanej winien nastąpić albo na podorywkę, albo na orkę siewną zawsze z natychmiastowem przykryciem bronami. Również i na kartoflisku, byle rozsiać i zaraz przykryć na 3 — 4 dni przed siewem zboża. O ile siejemy oziminę po wyce nasiennej gnojnej, lub po ugorze pastwiskowym, to można zamiast supertomasyny azotniakowej dać supertomasynę 30 proc. w ilości około 100 kg. na hektar.

inż. Rut.

Z życia naszej diecezji.

Z OBCHODU „ŚWIĘTA DRUCHEN".

Obchodzone poraz pierwszy we wrześniu, stosownie do nowych statutów „Święto Druchen" przybrało i w roku bieżącym miły charakter. W odróżnieniu od innych współczesnych a tak licznych „świąt" — dzień poświęcony najliczniejszej w Polsce organizacji młodzieży żeńskiej zasługuje na uwagę z tego przedewszystkiem względu, że zwraca myśl tej młodzieży ku dziedzinie ducha, tak często dziś zapomnianej. Wiadomo, że pierwszym warunkiem i głównym punktem w programie święta — to oczyszczenie duszy przez spowiedź św. i zjednoczenie z Bogiem przez Komunję św., poprzedzone często przez kilkudniowe rekolekcje.

A dalej wprost nie można wyobrażać sobie obchodu Świąt organizacyj katolickich bez wysłuchania mszy św. i kazania. Dzięki tym wartościom wplatanym w krąg naszych uroczystości nabierają one odpowiedniego namaszczenia, a przez zwrócenie uwagi ku rzeczom wyższym spełniają swe zadanie doskonalenia ludzi.

Z pośród licznych korespondencyj nadesłanych do „Niedzieli" wszystkie podkreślają zgodnie te właśnie momenty.

I tak w **Czajkowie** urządzono zarówno rekolekcje jak i spowiedź z generalną Komunją św. Uroczystość patronalną połączono nadto z aktem Intronizacji Najśw. Serca Jezusowego, dokonanym w ognisku przez ks. prob. J. Smagę. Po uroczystej sumie, na którą oddział K.S.M.Ż. przybył w pochodzie ze sztandarem, urządzono akademję ku czci Najśw. Patronki. W programie znalazły się śpiewy, deklamacje, przemówienie ks. Asystenta, referat druchny Prezeski, przyrzeczenie nowych druchen, wreszcie sztuka sceniczna p.t. „Przyjaciółka". Cała uroczystość odbyła się wśród dużego zainteresowania starszego społeczeństwa, czego dowodem jest m. in. przygotowanie w tajemnicy śniadania dla oddziału przez członkinie K. S. Kobiet z p. Sekr. Bilską na czele.

Dodać do powyższego opisu należy, że w ramach święta urządzono zbiórkę publiczną na cele oddziału, która dała 8.02 zł. **W.**

Akademja w oddziale KSM.Ż. Pogoń zawierała w programie: Hymn Młodzieży, słowo wstępne ks. Asystenta, wiersz drch. Pilarczykównej p. t. „Potężny hufiec nasz", referat drch. Prezeski, melodeklamację p.t. „Niepokalana", sztukę w 3 aktach p.t. „Gwiazda ludu" oraz wesoły dialog n. t. „Pani i służąca". Z okazji święta urządzono również wystawę prac KSMŻ., która trwała 3 dni. Zarówno akademja jak i wystawa zyskały sobie ogólne uznanie, a dzielnym druchnom pogońskim przysporzyły jeszcze więcej sympatji w parafji. **P.**

W Praszce urządzono przed świętem triduum. W samą uroczystość w dniu 1 września oddział w imponującej liczbie 140 druchen, w jednakowych mundurkach organizacyjnych, wziął udział w nabożeństwie, podczas którego druchny wykonały kilka stowarzyszeniowych pieśni marjańskich. W czasie mszy św. oddział przystąpił do Komunji św. Wieczorem odbyła się akademja, w ramach której odegrano sztukę p.t. „Przyjaciółka". I tu również miła uroczystość spotkała się z niezwykle życzliwem przyjęciem u starszych, którzy ze szczerem zadowoleniem stwierdzają postępy pracy w organizacjach A.K. **W.**

Z DOMU REKOLEKCYJNEGO.

Zarząd Diec. Domu Rekolekcyjnego w Częstochowie przy ul. św. Barbary 43 podaje do wiadomości, że osoby pragnące odprawić samotne rekolekcje zamknięte w Domu mogą to uczynić w każdym czasie, zgłaszając tylko odpowiednio wcześnie swój przyjazd. Pomoc duchowna zapewniona.

KONSEKRACJA KOŚCIOŁÓW

W dniu 2 września b.r. Najd. Arcypasterz J.E. ks. Biskup T. Kubina dokona konsekracji kościoła w Myszkowie. W dniu 29 września ma się odbyć konsekracja kościoła w Starczy.

ECHA REKOLEKCYJ DLA NAUCZYCIELEK.

Serdeczne podziękowanie składamy Czcig. ks. Dr. B. Kasprzakowi za przeprowadzoną serję rekolekcyj dla nauczycielek w Diec. Domu Rekolekcyjnym na Jasnej Górze w dniach od 27—31 sierpnia rb.

Rekolekcje te dały nam jasny i zdrowy pogląd na życie i jego cel, oraz zachęciły do urabiania charakteru moc-



Hodowla koni w Polsce. Piękny okaz konia pociągowego — nagrodzony na pokazie w Grodnie.

nego, opartego o zasady życia katolickiego.

Niech Cię Czcig. Ks. Rekolekcjonisto P. Bóg obdarza mocą i zdrowiem, abyś mógł być zawsze narzędziem Bożem, spełniającem wolę Pana według Jego upodobania.

A teraz do Was się zwracamy, Kochane Koleżanki, które jeszcze nigdy nie odprawiałyście rekolekcyj zamkniętych.

Przybądźcie na następne wakacje na rekolekcje, a przekonacie się, jak słodko jest przebywać sam na sam z P. Jezusem.

Jak się na rekolekcjach zachować i co P. Jezusowi mówić, wszystko to wskazane jest w naukach rekolekcyjnych.

Ile z tego obcowania z P. Bogiem dusza nabierze hartu, a nerwy uspokojena, tego opisać nikt nie potrafi. Wszelkie opisy, w porównaniu ze szczęściem w duszy po rekolekcjach, będą tak podobne do siebie, jak namalowane słońce do naturalnego słońca.

W tym samym Domu Rekolekcyjnym przy ul. św. Barbary Nr. 43 odbędzie się jeszcze w tym roku parę seryj rekolekcyj zamkniętych dla różnych stanów.

Czując się same bardzo szczęśliwe, pragniemy, aby to wezwanie P. Jezusa zrozumiał każdy katolik.

„O gdybyście znali ukryty skarb Boży, każdyby zawołał Panie daj mi pić".

Wdzięczne i szczęśliwe rekolektantki.

Zmiany w składzie duchowieństwa diecezji częstochowskiej.

1) Ks. Jan Prawda, wik. w Dąbrowie Górn. mianowany administratorem parafji w Niedośpielinie.

2) Ks. Aleksander Gostyński, prob. w Niedośpielinie, na własną prośbę przeszedł na emeryturę.

4) Ks. Alojzy Jatowtt, Notarjusz Sądu Biskupiego, sędzią-audytorem tegoż Sądu.

5) Ks. Piotr Kurczyński, Lic. Pr. Kan., Sekretarzem Kurji Biskupiej i Notarjuszem Sądu Biskupiego.

3) Ks. Stanisław Grzywak, prob. w Przyrowie i ks. Józef Krzyżanowski, prob. w Porąbce, przeszli na własną prośbę jeden na miejsce drugiego

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Wybory do Senatu. odbyły się w d. 15 b. m. na terenie całego państwa. Aktu tego dokonały wojewódzkie kolegja wyborcze w miastach wojewódzkich. Wybrano 64 senatorów, resztę t. j. 32 senatorów powoła p. Prezydent Rzplitej. W wojew. kieleckiem wybrani zostali: Jerzy Barański, Jan Maleszewski, pułk., Roman Cholewicki, wicedyr. Ubez. w Sosnowcu, St. Rydel, ziemianin, Zygm. Leszczyński, ziemianin, Dominik Zbierski, dyr. gimnzjum; w wojew. łódzkiem wybrano generała Andrzeja Galicę, b. posła Mańkowskiego, prez. Zw. Zaw. robotn. rolnych, Marjana Malinowskiego - Wojtka b. posła, Jana Hejmana przemysłowca, Jana Potoczka b. posła.

O wyborach do Sejmu pisze „Mały Dziennik": Wybory są stwierdzeniem faktu, że wewnętrzne rozbicie społeczeństwa nie zmniejszyło się wcale, że zmarnowana została sposobność zapoczątkowania wewnętrznej zgody i konsolidacji narodowej, zarysowującej się po zgonie Marszałka Piłsudskiego. Kto za to ponosi winę?

Co do nas, sądzimy, że nastrojów społeczeństwa lekceważyć nie można i że trzeba pracować usilnie, by Polska, wyzbywając się corychlej wewnętrznej waśni, mogła przystąpić do pracy nad swem przeobrażeniem duchowem i zbliżyć się do ideału państwa chrześcijańskiego.

Nowy (największy) statek polski „Piłsudski" w d. 12 b. m. wpłynął uroczyście do portu w Gdyni. W d. 14 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie bandery na statku. Na uroczystości tej byli obecni przedstawiciele rządu i wybitni goście z Warszawy. Na pokładzie Mszę św. celebrował ks. biskup Okoniewski, poczem nastąpiło uroczyste poświęcenie i podniesienie bandery. M/S „Piłsudski" w dn. 15 b. m. rozpoczął swą pierwszą podróż przez ocean Atlantycki do Nowego Jorku z ładunkiem polskich grzybów, jaj, drzewa i t.d.

Zlot samolotów z całej Polski. W d. 14 b. m. rozpoczęło się na lotnisku Mokotowskiem w Warszawie święto lotnicze, zorganizowane przez LOPP. Program pierwszego dnia składał się z wspaniałych i śmiałych popisów z dziedziny współczesnego lotnictwa. W d. 14 b. m. odbył się

start 13 balonów polskich i zagranicznych, walczących o puhar Gordon - Bennetta. Nagroda ta ufundowana została w r. 1903 przez amerykańskiego dziennikarza Gordon Bennetta dla załogi balonu, który bez lądowania zdoła przelecieć największą odległość w prostej linji. Nagrodę tę dwukrotnie w ciągu dwuch ubiegłych lat zdobywała Polska. Jeżeli obecnie nasi lotnicy zwyciężą, puhar pozostanie w Polsce.

Wielkie doroczne manewry armji polskiej zakończyły się w ub. tygodniu. Do Częstochowy w dn. 13 b. m. powróciły pułki 7-ej dywizji piechoty z nowym jej dowódcą p. generałem Gąsiorowskim na czele. Ludność po drodze masowo darzyła żołnierzy kwiatami. Po defiladzie na placu magistrackim pułki przemaszerowały wprost na Jasną Górę. Piękną przemowę patrjotyczną do żołnierzy wygłosił b. kapelan wojskowy O. Alfons, poczem udzielił szeregom żołnierskim błogosławieństwa. Orkiestra wojskowa wykonała pieśń „Serdeczna Matko", a żołnierze stanęli w postawie do modlitwy z odkrytemi głowami. Na zakończenie dowódca piechoty dywizyjnej pułk. Maczek wraz z adjutantem i przedstawicielem Komitetu Obywatelskiego udali się przed Cudowny Obraz, aby złożyć hołd Matce Boskiej w imieniu armji.

Testament Henryka Sienkiewicza odnaleziono w ub. tygodniu — w 19 lat po jego zgonie — w Oględborku w Kieleckiem. Testament wręczony został prezesowi sądu okręgowego w Kielcach. W najbliższym czasie nastąpi otwarcie i ogłoszenie testamentu.

Polska kandyduje ponownie do Rady Ligi Narodów. W r. b. upływa 5-letni okres zasiadania w Radzie Ligi Narodów dla Meksyku, Czechosłowacji i Polski. Zgromadzenie Ligi Narodów w d. 16 b. m. dokona wyboru 3 członków Rady. Na miejsce Meksyku wysuwana jest kandydatura Ekwadoru, a na

miejsce Czechosłowacji kandyduje Rumunja. Polska wybrana została do Rady Ligi po raz pierwszy w r. 1926, poczem prawo ponownego wyboru było jej przez Zgromadzenie Ligi Narodów przyznawane w r. 1929 i 1932 (na przeciąg lat 3). Obecnie Polska znowu kandyduje do Rady Ligi i prawdopodobnie Zgromadzenie Ligi Narodów Polsce ponownie udzieli miejsca (półstałego) w Radzie.

SZWAJCARJA. Zatarg włosko - abisyński w Lidze Narodów. W ub. tygodniu wygłosił wielką mowę min. spraw zagr. Anglji Samuel Hoare, żądając zbiorowego bezpieczeństwa t. j. ze strony wszystkich członków Ligi Narodów przeciwko każdemu napastnikowi. Min. Hoare oświadczył, że Anglja jest absolutnie gotowa rzucić całość swych sił na szalę pokoju i uważa za konieczne, aby napastnikowi przeciwstawić zbiorowy opór. Jeszcze nigdy Anglja nie przemówiła tak ostro. Z przemówienia wynika, że Anglja gotowa jest tylko do ustępstw gospodarczych na korzyść Włoch i obiecuje rozpatrzenie sprawy rozdziału surowców lecz nie będzie się przypatrywała biernie włoskiej akcji wojennej w Abisynji. Na razie Włochy nie są gotowe zadowolić się tem, co Anglja im ofiaruje. Po ministrze angielskim francuski min. spraw zagr. Laval wygłosił niemniej ważną mowę, oświadczając również, że Francja jest wierna paktowi Ligi Narodów i bez zastrzeżeń przyznaje się do zasady bezpieczeństwa zbiorowego. Laval wyraził nadzieję, że znajdzie się jeszcze rozwiązanie, które zadowoli usprawiedliwione oczekiwania Włoch i będzie zgodne z poszanowaniem suwerenności Abisynji. Francja nie chciałaby wobec Włoch stosować środków gwałtownych. Chce utrzymać z niemi stosunek przyjazny; ale cała polityka międzynarodowa Francji opiera się na Lidze Narodów. Dlatego Francja czyni jak największe wysiłki, aby zjednać Włochy dla pokojowego załatwienia sprawy abisyńskiej.—Mussolini nie zrywa jeszcze mostów z Ligą i Liga nie zrywa dobrych stosunków z rządem włoskim; czy jednak owocem tych nieustannych rokowań będzie pokój? Tego nikt nie wie.

WŁOCHY. Nie może być kompromisu po olbrzymich wysiłkach i poświęceniach Italji w sprawie włosko-abisyńskiej — tak powiedział Mussolini na posiedzeniu rady ministrów — podkreślając zarazem, że siły lądowe, morskie i powietrzne Włoch całkowicie będą mogły odpowiedzieć wszelkim próbom, z którejkolwiek strony pochodziłyby. A więc Włochy są gotowe do wojny, bez względu na groźby sankcyj ze strony angielskiej i innych członków Ligi Narodów.

W CZECHOSŁOWACJI Polacy od dłuższego czasu wystawieni są na liczne szykany ze strony władz czeskich. Ostatnio w praskiem ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się konferencja, na której uchwalono obostrzenie kursu antypolskiego na Śląsku czeskim. Zdaniem prasy czeskiej ustalony został plan ekspedycji karnej przeciw Polakom. Każdy dzień przynosi nowe wiadomości o bezprawnych aresztowaniach, o prowokacjach, o stosowaniu dzikiego teroru wobec naszych rodaków.

NIEMCY. Kongres narodowo - socjalistyczny odbył się w ub. tygodniu w Norymberdze. Na kilkudniowy kongres przybyło ok. 800 tysięcy członków partji. Szturmowcy przybyli w liczbie ok. 150 tysięcy. Kierowników partyjnych było 100 tysięcy z 20 tysiącami sztandarów. Nadburmistrz miasta wręczył Hitlerowi miecz, będący wierną kopją t. zw. miecza Karola Wielkiego, jednego z klejnotów koronnych dawnego cesarstwa niemieckiego. Na otwarcie kongresu

ogłoszono proklamację Hitlera,

który na wstępie zaznaczył, że bezrobocie w Niemczech zmniejszyło się z przeszło sześciu miljonów na

1 i 3/4 miljona. W dalszym ciągu Hitler oświadczył, że „Niemcy nie są bezbronną piłką" i posiadają w swej armji silną ochronę i oparcie, a zarazem nie mają żadnego innego zamiaru jak ten, by żyć z sąsiadami w pokoju i przyjaźni. Proklamacja także podkreśla, że hitleryzm zlikwidował bezbożnictwo, jest jednakowóż równocześnie „przeciwnikiem wszelkiej polityki, prowadzonej przez Kościół". Zapowiada się zatem w dalszym ciągu walkę z t. zw. politycznym katolicyzmem ,a ponieważ hitlerowcy każdą organizację sił katolickich uważają za polityczną, trwać będzie w dalszym ciągu walka z Kościołem.

Równocześnie wypłynął w Kilonji nowy krążownik niemiecki „Nürnberg" (= Norymberga), który jest 6-ym zklei krążownikiem floty niemieckiej, spuszczonym na wodę od grudnia ub. r.

Posiedzenie Reichstagu zwołane zostało na d. 15 września do Norymbergi. Ostatni raz obradował Reichstag w Norymberdze przed 400 laty. Od r. 1870 jest to drugi wypadek odbycia posiedzenia Reichstagu poza stolicą Rzeszy. Obecnie na posiedzeniu w Norymberdze Reichstag uchwalił 3 ustawy, przedłożone przez rząd, m. in. ustawę, karzącą więzieniem lub domem karnym małżeństwa i utrzymywanie stosunków z żydami oraz zatrudnianie z do\ poniżej lat 45 w domach ni mi ckic

W GRECJI plebiscyt w sprawie przywrócenia monarchji wyznaczony został na d. 27 paźdz. r. b. Powrót króla Jerzego ma nastąpić w listopadzie.

W PORTUGALJI podjęto przeciwko rządowi próbę powstania, która jednak została w zarodku stłumiona. Aresztowano szereg osób, wrogich rządowi.

ABISYNJA. Pierwsze strzały. Do Paryża nadeszły wiadomości, że wojska włoskie rozpoczęły w d. 11 b. m. marsz ku granicy abisyńskiej. Mobilizacja w Abisynji również już się rozpoczęła. Wojskowe koła abisyńskie oczekują ataku armji włoskiej.

Ceny płodów rolnych. W dniu 16 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 12 zł. 50 gr. Owies 13 zł. Jęczmień 13 zł. Pszenica 17 zł. Koniczyna biała 80 zł., czerwona 135 zł. Kuchy lniane 21 zł., rzepakowe 14 zł., sojowe 23 zł.



Najmniejsi i najwięksi. Artystyczny zespół karzełków popisuje się na wystawie wszechświatowej w Brukseli.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Szarada.

Uł. B. Paluszek

Pierwsze jest wszystkim znany ptak,
Użyjecie chętnie, gdy będzie wspak.
Drugie, pół czwarte i czwarte w całości
To u Arabów miejsce świętości.
Czwarte — drugie i pół czwartego
Już otrzymacie z tego,
Bardzo pięknie kamień rzeźbiony
Trzeciem — mówią do was znajom
A teraz, mili szaradziści,
Całości od was się dowiem...
Sza! Już wam nic nie powiem.

Kwadrat magiczny.

Uł. J. Kachel

a	a	a	a	a	1
a	ę	e	k	k	2
l	ł	ł	o	o	3
o	ó	p	r	s	4
t	t	w	w	w	5

Z liter umieszczonych w kwadracie ułożyć 5 wyrazów jednobrzmiących, przy czytaniu poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) ptak, 2) miasto w Czechach, 3) waga, 4) figury geometryczne, 5) część budynku.

Za dobre rozwiązanie szarady i kwadratu magicznego przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 36.

Kwadrat magiczny.

K	O	P	J	A
O	B	R	A	Z
P	R	A	W	O
J	A	W	O	R
A	Z	O	R	Y

Szarada: Zło-cie-nie.

Dobrych rozwiązań nadesłano 13. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) J. Kaliska z Częstochowy, 2) Z. Bryka z Częstochowy, 3) K. Cezary z Częstochowy.

ŻARTY.

Konieczny spokój.

— Ależ szanownej pani nic zgoła nie brak. Pani jedynie potrzeba nieco spokoju.

— Drogi panie doktorze, zobacz przecież mój język...

— Tak, język, rzeczywiście... Najwięcej trzeba mu spokoju.

Pomysłowy sąsiad.

— Mój sąsiedzie, co to ma znaczyć? W ogrodzie waszym wykopana jest dziura, która sięga aż do mojej piwnicy z węglem. Czy wiecie o tem?

— A jakże, wiem! Tylko że ja przez całe lato myślałem, żem odkrył w swoim ogrodzie pokłady węgla!...

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz 9 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64 12. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45